

Polacy odkrywają krainę faraonów

Magdalena Frender-Majewska, Marcin Jamkowski



MURY WIELKIEJ MASTABY czyli grobowca nieznanego dostojnika

Gdyby Nagrody Nobla były przyznawane w dziedzinie egiptologii, to polskim archeologom medale Szwedzkiej Akademii nie pomieściłyby się w gablotach.

Kiedy przed Muzeum Egipskie znajdujące się w Tahrir, eleganckiej dzielnicy Kairu, zajeżdżają autokary z turystami, międzynarodowe tłumy obwieszone aparatami mijają kilka pomników. Fotografują się przy ustawionych popiersiach najważniejszych postaci egiptologii: Jean-Francois Champolliona, człowieka, który pierwszy odczytał egipskie hieroglify, Auguste'a Mariette'a, założyciela kairskiego muzeum, oraz... Kazimierza Michałowskiego. Czym profesor z kraju położonego na północy Europy zasłużył sobie na takie wyróżnienie? Stało się tak dlatego, że Polska jest nad Nilem prawdziwą potęgą archeologiczną, a badania grup światowych sław egiptologicznych znad Wisły przewróciły już kilkakrotnie do góry nogami wiedzę o państwie faraonów. Sam Michałowski, nestor i założyciel polskiej egiptologii, nie miał zresztą wątpliwości, że kopać nad Nilem trzeba, wręcz wypada, czemu dawał wyraz, mawiając: "Poziom kultury kraju mierzy się tym, czy prowadzi wykopaliska w Egipcie".

Badania Michałowskiego są dziś uznawane za klasyczne - to właśnie jemu zawdzięczamy odkrycia w chrześcijańskiej Nubii, krainie leżącej na pograniczu dzisiejszego Sudanu i Egiptu. Jego wykopaliska prowadzone pod koniec lat 50. XX w. pod ogromną presją czasu (budowa tamy w Asuanie i zalewanie terenu badań przez wody Jeziora Namera) przywróciły do życia niezwykłą kolekcję sakralnych malowideł, które zdjęte i zakonserwowane zdobią dzisiaj Galerię Faras w warszawskim Muzeum Narodowym. To zresztą zawsze wyróżniało polską szkołę archeologiczną nad Nilem - idealna współpraca archeologów z konserwatorami.

Tradycją tej szkoły stało się także zadawanie najtrudniejszych, najbardziej fundamentalnych i kontrowersyjnych pytań. Tak jest i dziś, gdy Polacy pytają np. o początki państwa faraonów. Jeszcze niedawno obowiązywał pogląd, że u zarania Egiptu istniały dwa walczące ze sobą na śmierć i życie królestwa - Dolnego i Górnego Egiptu. Militarne zwycięstwo tego ostatniego miało dać początek imperium budowniczych piramid. Tymczasem dwaj kontynuatorzy archeologicznej szkoły znad Wisły i Warty swymi niedawnymi badaniami przeciwstawili się tym przekonaniom. - Przed uformowaniem się państwa egipskiego nie było tu wcale dwóch walczących ze sobą królestw, lecz współistniały pokojowo dwie kultury: na południu Nagada, a na północy dolnoegipska - uważa prof. Krzysztof Ciałowicz z UJ, który wraz z dr. Markiem Chłodnickim z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu prowadzi

wykopaliska w Tell el-Farcha w delcie Nilu. Dziś Tell el-Farcha to niewielkie miasteczko, ale 5 tys. lat temu było jednym z wielkich ośrodków wymiany z Synajem i Palestyną - handlu m.in. piwem! Polacy właśnie tam odnaleźli najstarsze na świecie centrum piwowarskie. - Było to dla nas nie lada zaskoczenie - wspomina prof. Ciałowicz. Piwo w ówczesnym Egipcie pełniło specyficzną funkcję - było zarówno darem składanym zmarłym, jak i codziennym napojem lepszym od wody, bo bardziej kalorycznym. Polakom z Tell el-Farcha udało się też wskazać imiona pierwszych władców Egiptu. W odnalezionym tam jednym z najstarszych grobowców nad Nilem natrafili na naczynia, na których je zapisano. Odczytano m.in. imię Narmera, uważanego za pierwszego historycznego władcę Egiptu. Większą niespodzianką było to, że na innym wielkim dzbanie na wino widniało imię jeszcze wcześniejszego władcy - Iry Hora. Przed odkryciem prof. Ciałowicza i dr. Chłodnickiego część archeologów uważała, że to postać mityczna. Tymczasem badania spadkobierców Michałowskiego pokazują, że taki władca żył i rządził w delcie Nilu.

Tell el-Farcha to różnorodne stanowisko archeologiczne. Wśród przedmiotów odkopanych na trzech wzgórzach nie brakuje też pięknych dzieł sztuki. Jednym z najbardziej okazałych jest kolekcja ponad 60 figurek wykonanych z kości hipopotama. Znalaziono je ponad dwa lata temu w pobliżu świątyni datowanej na 3100 r. p.n.e. Z górą pięć tysięcy lat przeleżały w dzbanie przykrytym misą. - To rzadkie arcydzieła z tak wczesnego okresu w historii Egiptu - cieszy się z odkrycia prof. Ciałowicz. Dotąd żaden archeolog nie mógł się poszczycić tak cennym znaleziskiem. Również z Tell el-Farcha pochodzą najstarsze egipskie figury przedstawiające władcę i jego syna, następcę tronu. Nieznany artysta zrobił je z cienkiej złotej blachy ok. 3200 r. p.n.e. - Niektóre z odkryć sprawiają, że podręczniki historii państwa faraonów trzeba będzie pisać od nowa - komentują uczeni.

Wymazywanie białych plam z historii Egiptu i obalanie stereotypów naukowych staje się powoli nad Nilem polską specjalnością. Kiedy kolejny polski uczyony rozpoczynał badania w Sakkarze, nikt nie wróżył mu sukcesu. Prof. Karol Myśliwiec, dyrektor Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej PAN - bo o nim mowa - postanowił wbrew opinii archeologicznych sław kopać po zachodniej stronie najstarszej piramidy egipskiej, tzw. piramidy schodkowej faraona Dżesera (wzniesionej ok. 2650 r. p.n.e.). - Wszyscy byli przekonani, że niczego oprócz odpadków się tam nie znajdzie, a pewien francuski kolega po fachu powiedział mi wprost, że to marnowanie czasu i funduszy - opowiada prof. Myśliwiec. Jednak archeologiczna intuicja odkrywcy i rozległa wiedza o zwyczajach starożytnych nie zawiodły naukowca - wiedział, że w wierzeniach Egipcjan miejsce zachodu słońca wskazuje świat umarłych i podejrzewał, że to właśnie tam powinna się znajdować nekropolia. Miał rację! Już po kilku tygodniach wykopalisk spod piachu wyłoniły się niezwykle okazałe grobowce wielmożów ze schyłku epoki tzw. Starego Państwa, czyli z III tysiąclecia p.n.e. To były czasy niesłychanie interesujące w historii Egiptu, bowiem rządy VI dynastii faraonów (2300-2200 r. p.n.e.) przypadają na okres największego zamętu nad Nilem.

- Wiedzieliśmy, że wcześniej było to państwo genialnie zorganizowane, z doskonale ustaloną hierarchią społeczną, które miało trwać wieki. Nagle jednak zaczęło chylić się ku upadkowi. Dlaczego? - zadaje pytanie prof. Myśliwiec. Odpowiedź poznano, kiedy we wnętrzu jednej z kaplic grobowych, wykutej w skale dla wezyra Merefnebefa, profesor odkrył przepięknie polichromowane płaskorzeźby przedstawiające sceny z życia dostojnika, jego czterech żon i synów. Z malowideł i

tekstów hieroglificznych uczeni wiele się dowiedzieli. - Okazało się, że jedną z głównych przyczyn upadku była rosnąca potęga wysokich urzędników, takich jak Merefnebef - tłumaczy Myśliwiec. Grobowiec udekorowano tak okazale, że pod wieloma względami przypomina grób królewski. Skoro dostojnik wybudował sobie grób naśladujący dom wieczności faraona, również za życia musiał próbować upodabniać się do władcy i przywłaszczać sobie jego prerogatywy, a dwuwładza z pewnością osłabiła państwo.

- Gdyby wszystkie dziedziny polskiej nauki stały na takim poziomie światowym jak egiptologia, już dawno wylądowalibyśmy na Księżycu - powiedział kiedyś archeolog z kairskiej stacji Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW. Rzeczywiście, poziom polskiej archeologii nad Nilem jest niezwykle wysoki. Polacy odkopali w Aleksandrii najstarszy uniwersytet świata, podjęli próby odtworzenia metody budowy piramid, rekonstruują świątynię królowej Hatszepsut. Zanim Komitet Noblowski zweryfikuje testament Alfreda Nobla i do puli wręczanych nagród doda wyróżnienie w dziedzinie archeologii, nasi uczeni muszą zadowolić się zaszczytami przyznawanymi np. przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej. W 2005 r. jedną z jej nagród otrzymał prof. Myśliwiec za monumentalną naukową publikację dotyczącą odkrycia grobowca wezyra Merefnebefa. Nagrody te nazywa się polskimi Noblami.